

AWANTURNIK czy kochanek?

Którą postacią z „Awantury w Chioggi” jesteś?

1. Jaki jest Twój stosunek do podróży?

- A** Dzień jak co dzień, życie to ciągła podróż
- B** Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej
- C** Nigdzie nie ma tak wygodnego łóżka jak w domu

2. Co robisz gdy ktoś Cię bardzo zdenerwuje?

- A** Idę do sądu!
- B** Chcę wyjaśnić sytuację, ale na wszelki wypadek zabieram szablę
- C** Wykańczam wroga powoli. Tam coś szepnę, tu usłyszę...

3. Jaka miłość jest w Twoim stylu?

- A** Nie ta to inna, ale trzeba szukać
- B** Albo cała moja, albo niczyja
- C** Uwielbiam kochać tylko jeszcze nie wiem kogo

4. Które z wymienionych hobby, jest najbliższe Twemu sercu?

- A** Uwielbiam przeprowadzki i podróże
- B** Lubię spędzać czas na świeżym powietrzu np. łowienie ryb
- C** Robótki ręczne i DIY to jest to co mnie kręci!

5. Influencerem jakiego portalu społecznościowego mogłabyś/mógłbyś zostać?

- A** Instagram - podróże, błyskotki, bajera, skrojone na mnie!
- B** Facebook - parcia na szkło nie mam, ale czasem lubię się pochwalić...
- C** Pinterest - moje arcydzieła na właściwym miejscu

Większość A Toffolo

Dobry z Ciebie człowiek! Lubisz się bawić i żartować. Dziwnym trafem wpadasz zawsze w sam środek zamieszania i szybko weń zostajesz uwikłany. Potrafisz jednak zachować zimną krew! Jak to mówią „masz miękkie serce, musisz mieć...” - Ty zdecydowanie masz!

Atrybut: Pieczona dynia +10 do uroku osobistego!

Większość B Titta-Nane

Lubisz zasady i ciężką pracę. Niczego się nie boisz i bierzesz sprawy we własne ręce. Szybko się denerwujesz więc lepiej z Tobą nie zaczynać. W gruncie rzeczy, do szczęścia jest Ci potrzebna bratnia dusza i święty spokój!

Atrybut: Broń sieczna i świeża ryba + 15 do odwagi!

Większość C Checca

Nie do końca jesteś zdecydowany czego pragniesz, ale szukasz odpowiedzi. Łatwo się obrażasz i łatwo wybaczasz. Zanim jednak to nastąpi potrafisz wbić szpile. Lubisz działać w grupie i chętnie otaczasz się bliskimi. Twoi wrogowie natomiast, nie wiedzą w co się pakują!

Atrybut: Koronka + 5 do kamuflażu!

Mydlana opera
Teatrzyk
I szopka

To właśnie miłość
I kropka

@nawiasem_mowiac

Koń, który mówi...



KONKURS

Stała się rzecz niebywała – festiwalowy Koń nam uciekł z plakatu i podobno bacznie obserwuje festiwalowe życie. Chodzą słuchy, że od czasu do czasu potrafi głośno parsknąć i skomentować to, co widzi. Nas – jako organizatorów – te **końskie spostrzeżenia** bardzo interesują, dlatego mamy dla Was propozycję. Będzie to zabawa, w której można zyskać wielką sławę (to nie żart) i teatralne nagrody.

Na czym polega zadanie:

1. Znajdź Konia w przestrzeni Teatru.
2. Zrób sobie z nim **zdjęcie** (tak, tak, Koń nie lubi pozować do zdjęć samotnie)
3. **Wrzuć** to zdjęcie na Instagram lub Facebook i koniecznie dorzuć hashtagi #Końktórymówi i #62KST.
4. Zdradź nam, co **powiedział Ci Koń...** albo po prostu odgadnij, co mógłby powiedzieć, gdyby miał taką szansę. Dodaj tekst bezpośrednio na zdjęciu lub po prostu dodaj „koński tekst” jako opis zdjęcia.

Każdy może wrzucić do sieci tyle zdjęć, na ile starczy mu pomysłów. Bawimy się tylko do piątku 13 maja.

Każdego dnia w festiwalowej gazecie Spotkalknik będziemy zamieszczać najśmieszniejsze – naszym zdaniem – „**Końskie złote myśli**” (własne miejsce w gazecie – oto obiecana sława), a ich autorzy otrzymają od nas pakiet festiwalowych gadżetów. Autora najlepszej pracy nagrodzimy dodatkowo podwójnym zaproszeniem na najbliższą majową premierę.

Wyniki naszej zabawy znajdziecie w ostatnim numerze Spotkalknika, 14 maja i w naszych social mediach.

nr 1 / 8.05.2022

SPOTKALNIK

Radosne spotkanie w Chioggi na inaugurację 62.KST

„Panie się pokłóciły i tyle” – tym krótkim zdaniem, w czasie pospektaklowej rozmowy w namiocie festiwalowym, fabułę osiemnastowiecznego dramatu Carla Goldoniego streścił Paweł Aigner, reżyser gdańskiej „Awantury w Chioggi”, która w sobotę zainaugurowała 62. Kaliskie Spotkania Teatralne.

Ponad dwugodzinne przedstawienie o, jak zaznaczają twórcy, stosunkowo błażej, charakterystycznej dla farsy treści, wypełnia jednak wyszukana, sięgająca tradycję do włoskiej komedii dell'arte – a zatem pełna ekspresyjnych ruchów, gagów i (niekiedy rubasznego) humoru – forma. Przyciągająca wzrok, atrakcyjna. Spalony włoskim słońcem piasek, morska woda, dobiegające z oddali krzyki mew – znajdujemy się w Chioggi, małym portowym miasteczku w pobliżu Wenecji. Na powrót swoich ukochanych – Beppy (Jakub Nosiadek), Fortunaty (Michał Jaros), Titta-Nany Dorsza (Grzegorz Otrębski) i Antonia (Maciej Konopiński) – z połowu ryb czekają: Lucietta (Agata Bykowska), Orsetta (Katarzyna Z. Michalska), Checca (Urszula Kobiela), Madonna Pasqua Patelnia

(Katarzyna Kaźmierczak) oraz Madonna Libera Flądra (Małgorzata Oracz). Między plotkującymi, rywalizującymi o względy mężczyzn kobietami dochodzi do spowodowanej zalotami Toffolo Gamajdy (Adam Turczyk) sprzeczki, która szybko przeradza się w pełną rozmach tytułową awanturę, wpędzając żywiołowych



fol. Yulia Sakura

mieszkańców Chioggi nie tylko w miłosne, lecz także prawne tarapaty.

Gwałtowne emocje zwaśnionych bohaterów przedstawienia determinują równie wartką akcję sceniczną. Spektakl Aignera jest zatem serią niekończących się (polsko-włoskich) krzyków, złośliwości oraz widowiskowych gonitw i bójek. Warto w tym miejscu wspomnieć, że za przygotowanie efektownych (i wymagających fizycznie) popisów akrobatycznych aktorek i aktorów Teatru Wybrzeże, w które obfituje przedstawienie, odpowiedzialny był gimnastyk sportowy i mistrz olimpijski z Pekinu Leszek Błanik. Wyraziste postaci, przerysowane, precyzyjnie wyćwiczone ruchy, oparte na komizmie słownym i sytuacyjnym, podszyty dwuznacznymi aluzjami humor – każdy z elementów wykreowanego przez gdańskich twórców świata podlega hiperbolizacji. Ogromnych rozmiarów nieoczekiwanie sięga też przecież sama, początkowo niewinna, sąsiedzko-rodzinna sprzeczka, jakich zapewne w Chioggi wiele.

Z każdą minutą spektaklu intensyfi-

kuje się również śmiech śledzącej losy temperamentnych bohaterów widowni. Gdańska „Awantura...”, o czym wspomnieliśmy na spotkaniu z kaliską publicznością reżyser, powstała w odpowiedzi na pandemię, jako wyraz miłości do czystej teatralności. Z potrzeby szczerego śmiechu oraz, obecnej w spektaklu na wielu poziomach, bez troski zabawy. Bawią się zatem nie tylko oglądający przedstawienie widzowie, lecz także sami twórcy, którzy z przymrużeniem oka kreują komediowe role, wchodzą w przerysowaną konwencję farsy czy – wykorzystując brzmienie oryginalnego języka tekstu – starają się uzyskać efekt „krzyzanego” włoskiego teatru ulicznego.

Zapewne nietrudno się domyślić, że pełna humoru teatralna awantura znajduje równie radosny finał. W jednej z końcowych scen spektaklu na ślubnym kobiercu stają trzy pogodzone już pary. Nikt też oczywiście nie zostaje ukarany przez mającego rozsądzić sąsiedzko-rodzinny spór weneckiego koadiutora Isidoro (Grzegorz Gzyl). Przedstawienie zamyka natomiast wspólnie odtąńczona przez cały gdański zespół tarantella. Żywiołowa, namiętna, radosna. Zupełnie jak reakcja kaliskiej publiczności, która nagrodziła gdańskich artystów długimi owacjami na stojąco.

JS

Czy wiesz, że...?

- jedną z najważniejszych europejskich tradycji teatralnych jest komedia dell'arte (tzw. 'komedia zawodowa'), która zaczęła rozwijać się we Włoszech od ok. połowy XVI wieku

- jej akcja nie opierała się na pełnym tekście dramatycznym, a stałym, silnie skonwencjonalizowanym skrótowym scenariuszu, uzupełnianym przez improwizację aktorów

- znający się wiele lat zespół odgrywał typowe postaci-role, tj.: Pantalone (kupiec z Wenecji), Dottore (prawnik lub lekarz z Bolonii), Kapitano (żołnierz-samochwał), Arlekin (służący), a także pokrewni mu: Brighella, Truffaldino, Scapino, Trivellino, służąca: Franceschina, Colombina, Zerbinetta oraz tzw. Innamorati, czyli zakochani (np. Lelio lub Leandro i Izabella czy Flaminia)

- w skład przedstawienia wchodziły lazzi, czyli komiczne wstawki dialogowe lub sytuacyjne (gagi)

- najistotniejszą rolę we włoskiej komedii dell'arte odgrywały ruch, gest i ekspresja – w przedstawieniach często pojawiały się też w popisy akrobatyczne

- aktorzy występowali w charakterystycznych dla danych postaci maskach

- w drugiej połowie XVIII wieku konwencja komedii dell'arte zaczęła się wyczerpywać – próby jej reformy podjął się autor „Awantury w Chioggi” Carlo Goldoni, który m.in. nadał odpowiednią rangę w spektaklu tekstowi literackiemu, a w miejsce umownych typów-postaci wprowadził określone charaktery występujących bohaterów



Tekst nadesłany
autor: TW

Zaczyna się od... Awantury



fol. Yulia Sakura

Coroczne moje i kaliszan spotkanie z teatrem nie wystrzegało się „skandalu”, a wszystko to już w dniu otwarcia. Na deskach naszego teatru goście z Gdańska „wzięli się za łby” z tekstem osiemnastowiecznego Weneckiego autora komedii Carlo Goldoniego. Próżno tu jednak szukać przepychu z tamtych lat, wszak akcja rozgrywa się w małej rybackiej wiosce, a bohaterami są rybacy i koronczarki. Ludzie prości, plebejscy, wręcz prostaccy, nie pozbawieni jednak ambicji, dla których motywacją są żądze. Nie ma więc w interpretacji Teatru Wybrzeże jakiegokolwiek zasłony, zbędnej woalki nieskromnie skrywającej prawdę. Pragnienia i męska chęć chodzi po scenie w brudnych gaciach, kłóliwie baby nie grzeszą skromnością, a rąbek ich pantalonów widać na scenie nader często. Scena rozbrzmiewa co rusz wrzawą, harmidrem, wręcz nadmiarem ruchu i zdawać się może bliska piekłu Dantego, gdyż jak we wrzącym garze widać w tym wszystkie nasze ludzkie przywary, grzechy i bezceństwa. Zwaśnione strony nie szczędzą sobie obelg i nader chętnie uciekają się do rękoczynów. Może się wydawać, że nie ma do kogo udać się celem rozwiązania konfliktu, a złe języki, plotki i oszczerstwa, podlewane jak paliwem, prowadzą do kolejnych

wybuchów zdawać by się mogło przegásłego konfliktu. Stroną tegoż staje się przedstawiciel prawa, koadiutor Isidoro z Wenecji (Grzegorz Gzyl), lecz i on nie rokuje tu zamknięcia sporu, bo zdaje się być bardziej zainteresowany zamknięciem się z Checcą (Urszula Kobiela) na dłużej w kom-

nacie niż czynieniem sądu nad sporem. Wszystko jednak kończy się jak w bajce. Wygrywa miłość tak silna, że mamy trzy śluby, a nie tylko jeden, jak zwykle bywa. We mnie pozostaje jednak niesmak, przekorne, inne spojrzenie. Czy tak winno być? Czy mottem jest zgoda pomimo waśni, knowań, intryg i innych niegodziwości? Czy tacy chcemy być? Ulegli prymitywnym żądom, a jednak skłonni do zgody, stawiając w sumie swój interes za cel nadrzędny. Czy takie recepty wymagamy na nasze trudne czasy? Chcemy akceptacji naszych wad, nie naszej różności? Zgadzą się z niegodziwością władzy, byle była nam przychylna? Nadal borykam się z tą wizją. Niewątpliwym atutem spektaklu jest jego energia, taneczność na pograniczu z ekwilibristyką. Grupa teatru Wybrzeże nie uniknęła też kilku trafnych, salwowanych gromkim śmiechem żartów. Spektakl barwny postaciami, gdzie zapada w pamięć rola Michała Jarosa (Padron Głowacz), Lucietty (Agata Bykowska) a szczególnej pochwały wymaga wkład Karoliny Garbacik, odpowiedzialnej za ruch sceniczny. Czy warto? Sami spróbujcie, może tak jak ja pozostaniecie z dylematem, niepewnością w głowie zasianą przez nową interpretację tego dawnego tekstu.



Zapiski właśnie. Nie recenzje, nie eseje ani pogłębione analizy. Zapiski trochę z serca Kaliskich Spotkań Teatralnych, a czasem z marginesu głównego nurtu festiwalowych zdarzeń. Jeden z moich mistrzów w świecie krytyki i człowiek bardzo dla mnie ważny, Janusz Majcherek, używał kiedyś słówka – pomyślenia. Tak zatem sobie wyobrażam to miejsce. Pomyślenia, zapiski, przypuszczenia, czasem pytania. Kolejny z moich mentorów (choć na pewno strasznie zirytowałoby go to określenie) Tadeusz Nyczek w książce „Rozbite lustro” sformułował coś, co można nazwać teorią poszczególności. Szło mu z grubsza o to, by ze spektaklu wyluskiwać rzeczy większe, mniejsze albo całkiem małe. Nie pastwić się obsesyjnie nad możliwymi nieudolnościami inscenizacji, ale poszukać poszczególności. Chcę podobnie. Tak jest zwyczajnie lepiej, normalniej i przyjemniej, a tego w strasznych naszych czasach jak powietrza potrzebujemy. Kaliskie Spotkania Teatralne w swej stacjonarnej części (nie liczę wstrząsających „Dziadów” w reżyserii Mai Kleczewskiej, które festiwalowa publiczność obejrzała w krakowskim Teatrze Słowackiego) zaczęły się od przyjemności. Bo ponad dwugodzinną przyjemnością właśnie była



fol. Dominik Werner

Hopla, żyjemy!

„Awantura w Chioggi” Goldoniego z gdańskiego Teatru Wybrzeże. Klasyk commedii dell'arte nie pisał swojej sztuczki, żeby zbawiać świat. Historyjka nie jest szczególnie mądra, idzie w niej z grubsza o to, żeby pokazać fertyczne mieszkanki tytułowego miasteczka, którym niewiele trzeba, żeby – najdosłowniej – wziąć się za łby. Mnożą się zatem miłosne i nie tylko perypetie, ścierają mocne charaktery, dowcipy sypią się lawiną nie do zatrzymania. Można grać to klasycznie, wsłuchując się w słowa i smakując frazy Goldoniego, a można uruchomić żywioł teatralnej zabawy. Zespół Wybrzeża z reżyserem Pawłem Aignerem zdecydował się na drugie rozwiązanie. „Awantura w Chioggi” pędzi więc na złamanie karku, aktorzy i aktorki są w nieustannym ruchu, przypominając, że teatr to może być najczystsze szaleństwo. Mamy więc sceny dialogowe, ale niech nikt nie oczekuje tu psychologii. Przeciwnie, idzie o świadome przerysowanie, zabawę melodią włoskiego języka, aby zbliżyć się do klimatu ulic tamtejszych miasteczek, obsiadanych przez czarno ubrane kobiety. Właśnie rozwiesiły pranie i zaczynają ze sobą rozmawiać. Do dwóch dołącza trzecia, potem następna i kolejne. Po chwili powietrze wibruje gwarem nie do powtórzenia.

No chyba że w gdańskiej „Awanturze w Chioggi”, tyle że tutaj wszystko jest do potęgi entej. Obok słów akrobacje, za chwilę taniec, kawały czasem bardzo grube, które w tej konwencji – jeśli rzecz jasna ją ku-

pimy – nie rażą, a wyzwalają chwilami opętańczy śmiech. Zawrotne tempo sprawia, że łatwo przeoczyć, jak ogromnej precyzji wymaga taki teatr. Tu się nie da niczego przykryć, niczym oszukać ani zagadać. Albo zdążyć, wykonasz dość skomplikowaną ewolucję, albo scenę diabli biorą. Zespół Wybrzeża trafia w punkt, dlatego szaleństwo „Awantury w Chioggi” kręci się jak dobrze naoliwiona maszyna. Aktorki i aktorzy z Gdańska bawią się swymi postaciami i samymi sobą, nie uciekając nawet przed (kontrolowanym i zaplanowanym) obciachem. Łatwo powiedzieć, ale



fol. Dominik Werner

wymaga to większej odwagi niż psychologizujące dzielenie włosa na czworo. Spektakl premierę miał w sierpniu ubiegłego roku i jest w nim bezinteresowna radość z powrotu do grania po niezliczonych pandemicznych zamrożeniach. Hopla, jesteśmy, żyjemy, nie straciliśmy werwy i wiary we wspólną pracę. Dziś – mimo że mija pierwszy od dawna w miarę normalny teatralny sezon – radość ta nie jest mniejsza i udziela się publiczności. W straszliwych czasach, jakie nas dotknęły, potrzebujemy bowiem jak powietrza ucieczki w śmiech, to może być nasza terapia. Więc chociaż teatr nie jest od wypisywania recept, „Awantura w Chioggi” przynosi zabawę i zapomnienie. Poza tym zawsze dobrze popatrzeć na świetny zespół Wybrzeża, który znów udowadnia siłę, energię, ale i coś więcej. Ci ludzie najwyraźniej lubią ze sobą grać i chyba bardzo lubią się nawzajem. A to ważniejsze od najważniejszego nawet przedstawienia.



Redaktor naczelny, korekta: Radosław B. Maciąg
Redaktorzy: Justyna Janczak, Anna Lauchszted, JS,
Jacek Wakar, Agata Wondrak, @nawiasem_mowiac
Projekt graficzny: Marcelina Hertmann

Kontakt: promocja@teatr.kalisz.pl
Bezpłatna gazeta festiwalowa 62. KST
Druk własny Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu

62 KALISKIE SPOTKANIA TEATRALNE
FESTIWAL SZTUKI AKTORSKIEJ
14 maja 2022

